

Józef Borzyszkowski

"Elbląskie drogi 1968-1993", ks.
Mieczysław Józefczyk, Elbląg 2006 :
[recenzja]

Acta Cassubiana 10, 258-262

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Ks. Mieczysław Józefczyk, *Elbląskie drogi*
1968–1993,**

**Studio Poligrafii Komputerowej „SAC” s.c. Olsztyn,
Elbląg 2006, ss. 355**

Elbląg – prastare miasto, leżące nad Nogatem, w dawnej ziemi Prusów, na Pomorzu Nadwiślańskim, będące stolicą wielkich Żuław, konkurujące o palmę pierwszeństwa w Prusach Królewskich z Gdańskiem i Toruniem, pozostające do upadku III Rzeszy w granicach Niemiec, po 1945 roku zaczęło współtworzyć na nowo nasze wspólne dzieje kaszubsko-pomorskie. Wśród nowych mieszkańców miasta, przejmujących zniszczone dziedzictwo kultury materialnej Niemców, obok przybyszy z kresów wschodnich, centrali i południa RP, znaleźli się liczni Pomorzanie. Wśród nich najliczniejsi pochodzili z Kociewia i Kaszub, współtworząc nowy obraz miasta w PRL-u.

Zniszczone niemal w całości Stare Miasto reprezentowała długo w sąsiedztwie odbudowanych wielkich zakładów przemysłowych przede wszystkim podniesiona z wojennych ruin fara – kościół – dziś bazylika i katedra p.w. św. Mikołaja. Kościół elbląski, stanowiący do 1992 roku część diecezji warmińskiej, był głównym czynnikiem integrującym nową wspólnotę obywateli miasta. W jego powojennych dziejach, podobnie jak całego miasta, szczególną rolę odegrał ks. Mieczysław Józefczyk, proboszcz parafii farnej św. Mikołaja i dziekan (1968–2005), wikariusz biskupi na teren województwa elbląskiego (1987–1992) i wikariusz generalny diecezji elbląskiej (1992–2005).

Prezentowana tu książka ks. Mieczysława Józefczyka to kolejny, drugi tom wspomnień tego honorowego i rzeczywistego obywatela Elbląga, współtwórca jego dziejów najnowszych, wielce zasłużonego dla Ojczyzny i Kościoła, a w szczególności dla histografii miasta i Pomorza Nadwiślańskiego.

Na ostatniej stronie okładki przypomniane zostały podstawowe funkcje i godności kościelne autora (należy do nich m.in. stanowisko diecezjalnego konserwatora zabytków oraz protonotariusza apostolskiego infułata) oraz jego najważniejsze książki, jakie ukazały się na przełomie XX i XXI wieku. Są to:

– *Średniowiecze Elbląga. Z problematyki społeczno-religijnej* (1996);
– *Elbląg i okolice 1937–1956. Chrześcijaństwo w tyglu dwu totalitaryzmów* (1998);

– *Elbląg 1772–1850. Kościoły chrześcijańskie na przełomie dwu epok* (2000),

– *W połowie drogi. Wspomnienia z lat 1932–1968* (2002),

– *Elbląskie duchowieństwo katolickie na tle dziejów miasta 1246–1945* (2005).

M. Józefczyk ma ponadto w swoim dorobku naukowym wiele artykułów oraz znaczny udział w t. IV *Historii Elbląga* – rozdział *Życie religijne w latach 1918–1945* – Elbląg 2002. Każda z przywołanych publikacji to dzieło na ponad przeciętną miarę. Na szczególną jednak uwagę zasługują przede wszystkim wspomnienia, będące unikatowym dla tego rodzaju twórczości dziełem w kościelnej historiografii polskiej. W tychże wspomnieniach, zarówno w t. I, jak i w t. II, znajdzie czytelnik ślady licznych powiązań autora ze światem kaszubskim. Dotyczą one przede wszystkim ludzi i Pelplina, gdzie ks. M. Józefczyk studiował w latach czterdziestych (święcenia w 1950 r.), nawiązując przyjaźnie z wieloma Kaszubami i miłośnikami Kaszub, choćby takimi jak ks. Janusz Pasierb i ks. Bolesław Lewiński. O nich to wspomina w t. I, zatytułowanym znamienne *W połowie drogi. Wspomnienia z lat 1932–1968*, godnym zawsze przypomnienia i lektury.

W t. II znajdziemy również wątek kaszubski, choćby ten wynikający ze współpracy ks. M. Józefczyka z pierwszym ordynariuszem diecezji elbląskiej, dziś biskupem – seniorem, Kaszubą ks. Andrzejem Śliwińskim.

Warto jednak zwrócić także uwagę na drogę, jaką przebył autor, zanim na dobre osiadł i zakorzenił się w Elblągu i na Pomorzu. Urodził się bowiem w Bieszczadach, okupację przeżył w Generalnym Gubernatorstwie (dziś oficer rezerwy Armii Krajowej), a w 1945 roku wraz z rodzicami osiadł w stolicy Warmii – Olsztynie, gdzie ukończył szkołę średnią i... przeszedł szkołę społecznej działalności w harcerstwie, skąd skierowano go na wybrane studia teologiczne do Pelplina. W diecezji warmińskiej pracował w kilku parafiach, budząc twórczego, także obywatelskiego ducha w powierzonych jego duszpasterskiej pieczy wspólnotach. Ostatnią placówką przed Elblągiem było Węgorzewo, o którym warto czytać w t. I.

Prezentowany tom drugi obejmuje zaledwie część elbląskiego życia autora – pierwsze ćwierćwiecze. Na jego zawartość składa się osiem rozdziałów, zatytułowanych w kolejności: *Bezdroża (1968–1974)*, *On jest drogą (1975–1980)*, *Przebudzenie (1980–1974)*, *Noc wilków (1981–1982)*, *Blisko podziemia (1982–1985)*, *Zpodniosłą przyłbicą (1986–1989)*, *Cierpkie grona wolności (1989–1992)*, *Kulawe początki nowej diecezji (1992–1993)*. Zwracam uwagę na jego – tomu i rozdziałów – cezurę chronologiczną, obejmującą najważniejsze wydarzenia – daty w dziejach najnowszych Polski i Kościoła katolickiego w naszej ojczyźnie. Można się też chyba spodziewać t. III wspomnień autora, obok jego nowych opracowań historiograficznych. Autor jest bowiem nadal – jako emeryt – niezmiernie czynny w życiu naukowym i społeczno-kulturalnym nie tylko Elbląga. W ostatnich latach

patronował m.in. przygotowaniu dwóch albumów poświęconych kościołom diecezji elbląskiej, opracowanych przez elbląsko-kaszubskie małżeństwo – autorską spółkę Danuty i Jana Dettlaffów z Pucka.

Elbląskie drogi ks. M. Józefczyka mogłyby uzyskać tytuł elbląskiej książki roku, gdyby takowy przyznawano. Nie tylko bowiem każdy świadomy elblązanin, ale też każdy czytelnik, choćby tylko luźnie związany z tym miastem i naszym regionem, znajdzie w tej książce część swojego żywota. Przede wszystkim jednak zawiera ona elbląski obraz dziejów Polski, nie tylko kościelnych, od marca 1968 do 1993 roku – do 65-lecia urodzin autora, wskutek ówczesnych wydarzeń przypieczętowanych zawałem... Jak pamiętamy, także ówczesne władze III RP, a my wraz z nimi przeżywalismy – przeżyliśmy również swoisty zawał, którego nam los nadal może nie szczędzić. Obie daty – lata krańcowe tych wspomnień, związane z nimi wydarzenia, obecne na kartach książki M. Józefczyka, nieustannie towarzyszą nam dalej – są obecne we współczesności, w „ciekawych czasach”, jakie przeżywalismy i przeżywamy z autorem. Przypomnienie nam dzisiaj obrazu Elbląga i elbląskiej parafii św. Mikołaja z 1968 roku oraz jej dalszych dziejów w kontekście historii państwa, Kościoła i społeczeństwa do 1993 roku, to – wbrew zrozumiałym obawom, a i nieco nazbyt kronikarskiemu charakterowi sygnalizowanego dokumentu – pasjonująca lektura. To unikatowe świadectwo pełnego zaangażowania autora w życie miasta i regionu oraz głębokiego zakorzenienia w jego historii i tradycji, a także elbląskiej i pomorskiej tożsamości.

Przywołując problem tożsamości, warto sformułować generalną uwagę, określającą specyfikę omawianych wspomnień. Wynika ona z osobowości ks. M. Józefczyka jako duszpasterza i organicznika – historyka. Ta druga strona jego duszy miała chyba ważniejszy wpływ na charakter wspomnień niż pierwsza. Omawiany tom II różni się też znacznie od pierwszego – szczególnie swoim charakterem. Pierwszy jest bardziej osobisty, wspomnieniowy, można rzec uczuciowy. Tom drugi bardziej przypomina właśnie kronikę. Przepełniony jest faktami, zdawać się może nazbyt rzadko wzbogaconymi śladami emocji, refleksją i komentarzem, które jako rzadkie, tym bardziej są cenne.

Ks. Infulat świadom jest bowiem wartości i znaczenia słowa pisanego, odpowiedzialności autora za słowo, możliwości interpretacji i manipulacji słowem. Stąd pisząc wspomnienia, bazował nie tyle na swojej pamięci (skądinąd godnej pozazdroszczenia), ile na ponad dziesiątkach tomów zgromadzonych materiałów – dokumentów życia społecznego Elbląga i parafii, swoich działań i na gorąco formułowanych myśli, opinii i refleksji. Z tytułu bowiem specyfiki parafii i Elbląga oraz własnej osobowości i roli w życiu codziennym miasta, był on w centrum najważniejszych wydarzeń i istotnym podmiotem działań na płaszczyźnie kontaktów między państwem a Kościołem, władzą a społeczeństwem. Dotyczy to także relacji władzy kościelnej z duchownymi i wiernymi. Można powiedzieć, iż był on również swoistym zwornikiem między nimi, a także tym, co działo się

w samym Elblągu a stołeczną Warszawą, czy województwem gdańskim i Olsztynem – stolicą świętej Warmii – diecezji, do której do 1992 roku należał Elbląg.

Autor omawianych wspomnień, jak sędzę, starał się swoje własne doświadczenia i odczucia, zapamiętane obrazy, słowa, ludzi, lokować w szerszym kontekście. W trakcie lektury wyczuwa się jego maksymalną staranność o zgodę kreowanego obrazu z realiami opisywanych wydarzeń, które my, czytelnicy, a zwłaszcza historycy, możemy konfrontować z innymi źródłami. Jak wiadomo, ks. Infulat ceni słowo, nie gardzi też ofiarowanym mu groszem, którego przez jego ręce szło kiedyś na społeczne cele mnóstwo, ale przede wszystkim liczy, opisuje fakty, konkrety... i konfrontuje ich zgodność ze słowami.

Jest bez wątpienia człowiekiem twardych zasad, ale też rozumiejącym ludzkie słabości, nie tylko tzw. prostych księży... I to właśnie jest dlań znamienne. Rozumie człowieka, grzesznika, przeciwnika. Więcej wymaga od siebie i przyjaciół niż od przeciwników. Nie eksponuje swojej osoby; podchodzi z dystansem do własnych dokonań; eksponuje wręcz dokonania przyjaciół i współpracowników, których miał zastępy – tu w kraju i w świecie. Świat otworzyła dlań w szczególny sposób, podobnie jak dla nas wszystkich, „Solidarność”, ale też i ks. Infulat otwierał niejedne drzwi dla „Solidarności” i ludzi ją współtworzących w bliskim i dalszym świecie – choćby Europie. Fragmenty tomu, które dotyczą lat I „Solidarności” i pierwszego okresu dziejów diecezji elbląskiej – fakty żywe do dziś dnia w naszej pamięci, nierzadko manipulowane i fałszowane przez jednych czy drugich – dla niejednego czytelnika mogą być najważniejsze.

A wszystko to napisane zostało przez autora ze świadomością, iż miał – mamy po trochu nadal – do czynienia nie tyle może z Boską, co ludzką komedią. Ze *Wstępu do Boskiej...* A. Dantego autor wziął motto do rozdziału pierwszego pt. *Bezdroża* – „W połowie drogi naszego życia w ciemnym znalazłem się lasie”. Ten ciemny las elbląskiej rzeczywistości stał się za jego przyczyną żywą oazą, miejscem twórczej pracy oraz szczególnym parkiem kultury i wypoczynku.

Całość tomu, dedykowanego Elblągowi, pokazuje, jak cały Elbląg odmienił się w okresie 25 lat posługi duszpasterskiej i zaangażowania obywatelskiego ks. M. Józefczyka. Jak zmienił się przeogromnie i wypiękniął obraz miasta – tak dalece, że dziś trudno szukać w nim choćby grzybów rosnących kiedyś nie tylko w najbliższym sąsiedztwie kościoła św. Mikołaja. Śledząc dokonania ks. M. Józefczyka, dochodzimy do wniosku, iż mamy do czynienia ze współczesnym elbląskim „ks. Piotrem Wawrzyniakiem” – uosobieniem pracy organicznej i mądrości politycznej społeczności polskiej w epoce rozbiorów pod panowaniem pruskim.

W bardzo króciutkim *Wstępie* do prezentowanego dzieła czytamy, iż „Autor, jako uczestnik wydarzeń w latach 1968–1993, starał się opisać je jako relację uczestniczącą, posługując się, prócz pamięci, dostępnymi źródłami pomocniczymi, takimi jak akta parafialne, biuletyny »Solidarności« i wreszcie nieliczne publikacje prasowe i książkowe.

Opisywane wydarzenia, to schyłek kościelnej polityki epoki gomulłowskiej, pełne lata czasów gierkowskich i jaruzelskich. Relacja kończy się opisem cierpkich czasów zwycięstwa, niezborną wolnością w zakresie politycznym i kalekimi krokami początkującej diecezji.

Autor – kapłan – ale przecież tylko człowiek, poszukiwał drogi nie tylko swojej, lecz i Kościoła katolickiego w ciemnym lesie ówczesnej elbląskiej rzeczywistości”. – Znając jego dzieła i dokonania, nie tylko zasygnalizowany tu tom II wspomnień, można powiedzieć, iż ks. M. Józefczyk, znalazłszy właściwą drogę, nie uwolnił się od świadomości własnej i naszej ułomności. Jest świadom, że źródła archiwalne czy drukowane, to tylko materiał na budowę kośćca – zarysu obrazu przeszłości. Z kolei relacje, wspomnienia, emocje, jedynie w części ułatwiają wypełnienie zarysu badanej – opisywanej rzeczywistości właściwą treścią.

Satysfakcja autora wspomnień czy dzieła historiograficznego jest pełna, gdy jego czytelnicy – uczestnicy opisywanych – badanych wydarzeń – skłonni są z jego obrazem – dziełem się zgodzić, utożsamić. Ten stan udało się osiągnąć ks. M. Józefczykowi, który – mam nadzieję – kontynuuje nie tylko swoje badania i pisze kolejne dzieła historyczne, ale także ofiaruje nam kiedyś kolejny tom wspomnień. Dotychczasowe dwa wzbudziły czytelniczy apetyt na więcej.

Oba tomy, wśród podobnych dokumentów przeżyć i świadomości historycznej Polaków, zwłaszcza ze środowiska duchowieństwa katolickiego, stanowią cenny unikat. Trudno wskazać podobnej wartości dokument wspomnieniowy, dotyczący Elbląga czy Pomorza w XX wieku, na naszym kaszubsko-pomorskim gruncie i całej Rzeczypospolitej. Lekturę wzbogacają nieliczne ilustracje (szkoda, że tak ich mało!), a ułatwiają korzystanie z dzieła dwa skorowidze – geograficzny oraz nazw i nazwisk.